

# KULTUROWA ODMIENNOŚĆ W DZIAŁANIU

*Kultury i narody bez państwa*

Pod redakcją Ewy Nowickiej



NOMOS

MACIEJ WITKOWSKI

## RUCH ANTYRASISTOWSKI JAKO SZANSA DLA NARODÓW BEZPAŃSTWOWYCH

### ZARYS PROBLEMU

Ewa Nowicka w książce *Afrykanie z wyboru. Afryka w świadomości Murzynów amerykańskich* opisuje – nieco paradoksalne z punktu widzenia klasycznych ustaleń socjologicznych – ideologie traktujące rasę jako zbiorowość o charakterze narodowym oraz ruchy społeczne postulujące przekształcenie rasy w naród polityczny, aspirujący do posiadania własnego państwa. W niniejszym artykule zamierzam odwołać się do zupełnie innego kontekstu i wskazać na możliwość istnienia także zjawiska odwrotnego. Otóż w kontekście integrującej się Europy mniejszości o charakterze etnicznym zabiegają o to, by uznać je za rasy w celu zrealizowania pewnych własnych postulatów. Celem takim może stać się osiągnięcie statusu narodowego i przywilejów z nim związanych. Nie jest to zjawisko całkowicie nowe. Na przykład w Stanach Zjednoczonych wcześniej zauważono, że polityka pozytywnej dyskryminacji w postaci tzw. „akcji afirmatywnych”, polegających na przyznawaniu szczególnych przywilejów grupowym kategoriom najbardziej społecznie upośledzonym, w tym rasowym, prowadziła do podtrzymywania, wydawałoby się skompromitowanych, kategorii rasowych przez samych „poszkodowanych”. Było to zjawisko dość zaskakujące, gdyż do tej pory uważano, iż moralna problematyczność uznawania podziałów rasowych w dużej mierze wynikała z jej „narzuconego z zewnątrz” charakteru (Rokicki 2002: 97). Nową okolicznością, którą zamierzam uwzględnić w niniejszym opracowaniu jest utrzymująca się we współczesnym europejskim dyskursie antyrasistowskim tendencja do coraz szerszego definiowania rasizmu. Rozbudowana ochrona przed dyskryminacją rasową w europejskich systemach prawnych sprawia, że wielu grupom (lub jednostkom do nich należącym) opłaca się przedstawianie swych postulatów z punktu widzenia „mniejszości dotkniętej dyskryminacją rasową”. Prowadzi to do wniosku, że poszerzanie zakresu pojmowania dyskrymina-

cji rasowej i w związku z tym obszaru działań ruchu antyrasistowskiego, w dużej mierze może być zabiegiem intencjonalnym i instrumentalnym. Główne założenie przyjęte w moim tekście, dotyczy tego, że rasizm jest przede wszystkim pewną dość plastyczną konstrukcją poznawczą. Trudno bowiem wskazać warunki konieczne i wystarczające, które pozwalałyby na odróżnienie rasizmu od innych form dyskryminacji – teoretycznie mogą one zostać wyznaczone, lecz praktyka dyskursu pokazuje, że granice te są dość swobodnie przekraczane.

Zamierzam poddać analizie konsekwencje podobieństwa między celami organizacji reprezentujących mniejszości etniczne (w szczególności te nieposiadające własnego suwerennego państwa, a jednocześnie aspirujące do roli grup narodowych) oraz organizacjami, które określają siebie jako antyrasistowskie lub przynajmniej wśród pakietu priorytetów wspominają o działalności antyrasistowskiej. Zarówno w przypadku organizacji etnicznych jak i antyrasistowskich, trudno jest wskazać jakieś jednoznaczne kryteria definiujące obie kategorie (podobnie jak w wypadku pojęć: rasa i etniczność)<sup>1</sup>. Mniejszości etniczne rzadko posiadają jednoznaczny i powszechnie podzielany program polityczny, jedną powszechnie akceptowaną reprezentację czy szeroką jednomyślność w sprawach określenia swej społecznej tożsamości. W ramach tej samej grupy etnicznej, której społeczne granice także bywają kwestionowane, zazwyczaj pojawia się całe spektrum postaw emancypacyjnych, choć często wskazuje się na jakiś dominujący trend (dobrym przykładem są tu np. obecne dylematy Ślązaków). Także ci, których będę nazywał antyrasistami (szczególnie w Polsce), nie zawsze określają się jako typowe organizacje antyrasistowskie, wskazując, że odwołują się do celów bardziej abstrakcyjnych niż tylko walka z rasizmem, jak np. promocja tolerancji, działalność na rzecz praw człowieka czy walka z dyskryminacją.

Czy zatem antyrasiści i mniejszości etniczne mogą mieć wspólne cele? Czy możliwa jest koalicja, a jeśli tak, to na jaką skalę? Pytania te stają się szczególnie ważne ze względu na projekty wzmocnienia politycznej roli europejskiego społeczeństwa obywatelskiego. Ze względu na kontekst, w obrębie którego niniejsze opracowanie jest publikowane (rozważania o narodach bezpieczeństwa), chciałbym przyjąć punkt widzenia mniejszości etnicznych i zastanowić się nad dwiema podstawowymi kwestiami:

<sup>1</sup> Oczywiście może zachodzić także sytuacja, w której organizacja reprezentująca przede wszystkim interesy jakiejś mniejszości etnicznej, wśród nierzadko sporej liczby względnie niezależnych celów działalności, wymienia walkę z ogólnie rozumianym rasizmem. Jednak dalsza część rozważań odnosi się do sytuacji, gdy dana organizacja etniczna realizuje cele swojej grupy poprzez nawiązywanie do antyrasizmu.

1. Czy mniejszości etniczne mogą włączać się do ruchu antyrasistowskiego w sposób merytorycznie uzasadniony?
2. Jakie są ewentualne zyski i straty wynikające z takiego zaangażowania?

## RUCH ANTYRASISTOWSKI W EUROPIE I W POLSCE

W wąskim rozumieniu ruch antyrasistowski walczy o prawa osób dyskryminowanych ze względów rasowych. Sama jednak kategoria rasy w gruncie rzeczy pozostaje bardzo płynna. Zwłaszcza w specyfice działalności organizacji europejskich bywa ona wiązana z rzekomą totalizującą pragmatyką państwa narodowego, mającego tendencję by ujednociać mieszkańców swych granic (np. w sensie kulturowym, etnicznym, językowym). W typowym dla antyrasistów skrócie myślowym, przywiązanie do wizji wspólnoty narodu etnicznego prowadzi do ujmowania tożsamości w kategoriach esencjalistycznych i w konsekwencji do klimatu sprzyjającego przejawom nietolerancji w stosunku do imigrantów i przedstawicieli mniejszości etnicznych. We współczesnej Europie antyrasiści walczą z rasizmem zwykli wiążąc z negacją skrajnych ideologii prawicowych. Stworzyło to mechanizm napędzający szeroką debatę toczoną głównie wokół emocji narodowej prawicy i antyrasistów (Ruzza 2004: 83)<sup>2</sup>. W tym kontekście organizacje antyrasistowskie upominają się o prawa tych, którzy nie są członkami narodu w jego naturalistycznym rozumieniu. Oczywiście dotyczy to wszystko raczej etnicznej niż politycznej koncepcji narodu, ale jak przekonuje Jennifer Jackson Preece także w praktykach narodów obywatelskich pojawiają się specyficzne strukturalne formy rasizmu (Preece 2007: 85-87).

Zdefiniowanie antyrasizmu przez wskazanie jego istoty jest niezmiernie trudne. Spotykamy się z ogromną różnorodnością ideologiczną podmiotów. W dodatku przy okazji teoretycznych rozważań o antyrasizmie należy uwzględnić perspektywę historyczną, specyfikę narodową, zasięg i poziom działania danej organizacji oraz preferowany sposób realizacji stawianych sobie celów. Także dla wielu działaczy antyrasistowskich odpowiedź na pytanie, czym zajmują się antyrasiści, nie jest sprawą prostą. Na przykład antyrasiści znacząco angażowali się w takie sprawy jak katastrofa w Czarnobylu czy zimnowojenny kryzys związany z rozmieszczeniem pocisków

<sup>2</sup> Treść i struktura tej debaty nie pozostaje bez istotnego wpływu na kształt procesu integracji europejskiej.

Cruise (Ruzza 2004: 85). Niejednokrotnie działaczom łatwiej jest wspominać o konkretnych działaniach niż prezentować spójne stanowisko ideologiczne (Łęcki 2007; Lentin 2004). Jednak ostatecznym wnioskiem wyłaniającym się z metaanalizy antyrasizmu w jego współczesnych przejawach jest konstatacja, że stanowi on obecnie coś więcej niż tylko prostą odpowiedź na istnienie rasizmu (Lentin 2004). Carlo Ruzza uważa, że czynnikiem spajającym ruch jest zasadnicza awersja do wykluczenia społecznego (Ruzza 2004: 86).

Na rozwój antyrasizmu przemożny wpływ miały wydarzenia historyczne, które determinowały sposób postrzegania rzeczywistości społecznej (np. niewolnictwo, fale imigracji spoza Europy, wyborcze zwycięstwo Partii Pracy w Wielkiej Brytanii w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, dojście do władzy Joerga Heidera w Austrii, atak terrorystyczny z 11 września 2001 r.). Szczególny wpływ na model antyrasizmu europejskiego miała jednak tragedia Holocaustu. Potępienie nazistowskich praktyk wyznaczania ras i ich hierarchii stało się inspiracją poszukiwania i zwalczania załączków podobnych zjawisk w praktyce społecznej.

Po II wojnie światowej w Europie Zachodniej miał miejsce gwałtowny rozwój ideologii antyrasistowskiej a w konsekwencji obywatelskiej mobilizacji na rzecz walki z rasizmem. Ostro zaatakowano etniczny naturalizm, zarzucając mu wykorzystywanie kategorii rasowych do strategii wykluczenia. Jednocześnie podkreślano, że dotychczasowa praktyka (także wprowadzanie w życie idei multikulturalizmu) nie doprowadziła do zdecydowanego postępu w walce z dyskryminacją rasową, a raczej do stworzenia – a może odkrycia – jej nowych form i przejawów (np. paradoks „rasizmu kulturowego”)<sup>3</sup>. Odrzucono kategorię „dyskryminowania czarnych” jako głównego obszaru działań antyrasistów wskazując, że jest ona zbyt jednorodna i niedostatecznie wrażliwa na różnorodność kulturową i religijną (Ruzza 2004: 85). Brak wyrazistego obiektu koncentrującego działania antyrasistów doprowadził do rozdrobnienia ruchu i kryzysu ideologicznego. Wśród aktywistów antyrasistowskich zaistniał wyraźny podział na organizacje domagające się respektowania praw kulturowej odrębności i przyznania szczególnych przywilejów (najczęściej dla samych siebie), oraz na podmioty występujące w imię powszechnego równego traktowania, podkreślające uniwersalizm i akcentujące międzykulturowe podobieństwa. Co zastanawiające, polityczna wartość samej idei antyrasizmu pozostawała przez długi czas poza dyskusją. Warto podkreślić, że rozważany

<sup>3</sup> Rasizm kulturowy to zjawisko polegające na definiowaniu podziałów społecznych wg przynależności kulturowej oraz *de facto* traktowaniu ich jako nieodwracalnych i uzasadniających praktyki dyskryminacyjne. Odmienność kulturowa jest tu traktowana jako funkcjonalny równoważnik rasy.

stawała przez długi czas poza dyskusją. Warto podkreślić, że rozważany ruch działa w wielu krajach Europy Zachodniej w warunkach zasadniczo nieprzychylnego stosunku opinii publicznej w relacji do imigrantów. Jednak nawet wśród krytyków obecnej polityki walki z rasizmem pojawił się argument o niewłaściwym sposobie ujmowania tego zjawiska – redukowaniu go do postaw bazujących na uprzedzeniach i ignorancji (Finkelkraut 2005). Tymczasem w szerokim propagowanym przez antyrasistów ujęciu, rasizm to przede wszystkim pewien projekt polityczny ukształtowany w specyficznych warunkach europejskiego modelu etnicznego państwa narodowego.

Refleksja nad Holocaustem utorowała także drogę do przekonania o zasadniczo konstrukcjonistycznym charakterze kategorii rasy. Zwolennicy tego poglądu podkreślają decydującą rolę procesów historycznych i społecznych w wypełnianiu znaczeniem kategorii rasowych. Rasy nie są pojęciami naturalnymi, ale powstawały w wyniku realizacji społecznych i politycznych projektów, np. nazistowskiego. Konstruowanie rasy nie jest czynnością zupełnie swobodną, lecz stanowi przedmiot społecznych negocjacji, w wyniku których powstaje uzgodniona rzeczywistość. Negocjowanie rzeczywistości odbywa się w przestrzeni dyskursu. Można tu odwołać się do paradygmatu sprawowania władzy przez dyskurs Michaela Foucault, a w jego ramach do zjawiska formacji dyskursywnej, czyli w uproszczeniu: określonych, przyjętych w danym miejscu i czasie, sposobów opisywania jakiegoś fragmentu rzeczywistości. Na przykład dyskurs antyrasistowski nadaje konkretnym działaniom zorientowanym na przeciwdziałanie rasizmowi odpowiedni „sztafaż kulturowy”, umieszczając je w miarę spójnej przestrzeni symbolicznej, a tym samym je legitymizuje.

Oczywiście istnienie kategorii rasowych w świadomości społecznej ma zapewne wiele źródeł. Jednakże dyskurs antyrasistowski jest jednym z bardziej istotnych czynników wpływających na ich kształt (por. Calhoun 2007: 38). W ten sposób można poradzić sobie ze znanym słabym punktem podejścia konstrukcjonistycznego w tego rodzaju wypadkach: problemem konstruktorów bezpośrednio poprzedzających moment skonstruowania rasy. Innymi słowy: jeśli rasy powstawały w pewnym momencie historycznym, to nie powinniśmy uważać, że były konstruowane „z niczego” w świadomościowej próżni, ale raczej, że powstały na bazie jakichś obiektywnie istniejących zjawisk<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Rozważania te przypominają spór badaczy przekonanych o konstrukcjonistycznym charakterze narodu z tymi, którzy uznają jego naturalny, odwieczny charakter.

Opierając się na rozważaniach Alany Lentin (por. Lentin 2004) i propozycjach Ruzzy, szerokie spektrum przejawów uprawiania antyrasizmu można – w koniecznym tu uproszczeniu – podzielić na dwa nurty lub (co może słuszniejsze) potraktować jako ideologiczną i pragmatyczną różnorodność mieszczącą się gdzieś między poniżej opisanymi krańcami kontinuum.

Pierwszy z biegunów można nazwać „antyrasizmem równościowym”. Został on wyznaczony na podstawie przywiązania do nadrzędnej zasady obywatelskiej równości i sprawiedliwości<sup>5</sup>. Zbudowany jest na ideach nawiązujących do dorobku francuskiego oświecenia, choć można zauważyć, że sama kariera pojęcia rasy także wynika z oświeceniowego zainteresowania taksonomizacją (Preece 2007: 78). Kluczowym podzielanym sądem jest tu przekonanie, że struktury demokratycznego państwa sprzyjają walce z przejawami rasizmu. Innymi słowy, państwo demokratyczne jest tu postrzegane jako gwarant nadrzędnych wartości i sprzymierzeniec antyrasistów. Holocaust ujmuje się jako „pojedynczy, incydentalny wypadek”. Ten typ antyrasizmu wiązany jest z nurtem tzw. europejskiego humanizmu, reprezentowanego np. przez „ojców założycieli” wspólnoty europejskiej. W konsekwencji także Unia Europejska jest z założenia najistotniejszym sprzymierzeńcem realizowanych ideałów. Oczywiście, antyrasiści uważają istnienie państwa nie za dobrodziejstwo samo w sobie – w rzeczywistości często je krytykują – ale traktują je (w preferowanym modelu obywatelskim) jako najlepszy instrument realizacji własnych ideałów. Może to oczywiście oznaczać dość krytyczny lub z pozoru antagonistyczny stosunek do państwa, jak pokazuje np. fragment oficjalnej retoryki ze strony internetowej polskiego stowarzyszenia „Nigdy Więcej”:

Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” powstało latem 1996 r. Naszą aktywność prowokuje polityka obojętności wobec narastającej fali nienawiści do innych narodów, odradzającej stare konflikty i szerzącej szowinizm, stosowana przez władze państwa polskiego oraz brak jednoznacznego sprzeciwu społecznego wobec tej sytuacji. Zmieniamy ten stan poprzez budowę społecznej grupy nacisku w celu eliminacji wszelkich zbrodniczych ideologii<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Prezentujący stanowisko krytyczne Finkelkraut (2006: 3) pisze o nim: „Musimy zrozumieć, że motorem historii już od dawna nie jest walka klas. Jest nią stopniowe i uparte dążenie do absolutnej równości wszystkich. To coś znacznie silniejszego niż równość wiernych w obliczu jednego Boga, równość wobec prawa czy równość polityczna. Nic jej się nie oprze. [...] Antyrasizm, który odwołuje się do tej właśnie fundamentalnej równości, stał się systemem objaśniania świata. I to jest bardzo niebezpieczne – antyrasiści chcą przekształcić w powszechną zasadę poznania coś, co powinno pozostać jedynie nakazem moralnym”.

<sup>6</sup> Pełny tekst manifestu stowarzyszenia „Nigdy Więcej” zob. w Internecie: <http://www.nigdywiecej.org.pl> [pobrano 15.09.2007].

Ważnym zapleczem ideowym antyrasizmu równościowego jest dorobek intelektualny UNESCO. Oparciem dla programów antyrasistów w tym nurcie stanowi przewartościowanie i uniwersalizacja praw człowieka. W imię powszechnej równości antyrasiści tego rodzaju starają się zacierać granice (zwłaszcza w warstwie retorycznej) między różnymi formami dyskryminacji społecznych, np. dotyczących różnic rasowych, etnicznych, pleiowych, wyznaniowych, wieku, orientacji seksualnej. W konsekwencji poszczególne kategorie społeczne, np. wyżej wspomniane, rozmywają się w sobie. Szczególnym wyrazem tego procesu jest europejskie ustawodawstwo antydyskryminacyjne. Antyrasizm równościowy można uznać za dominującą formę tej ideologii, zwłaszcza na poziomie organizacji mających największy wpływ na kształt polityki Komisji Europejskiej. W konsekwencji znacznie większe kwoty z funduszy europejskich wydaje się na politykę integracji mniejszości (krytycy uważają, że w istocie chodzi tu o asymilację), niż na wspieranie istnienia kulturowej różnorodności (Ruzza 2004: 97).

Drugi z głównych nurtów, lub krańców ideologicznego kontinuum antyrasizmu, można nazwać „antyrasizmem różnicy”. Nawiązuje on do marksizmu i oparty jest na splocie ideologii lewicowych (a nawet lewackich) i doświadczeń walczących o swoje prawa czarnoskórych Amerykanów. Kategorie rasowe mogą być tu interpretowane jako korelaty lub substytuty podziałów klasowych. W skrajnym ujęciu marksistowskim prowadzi to do wniosku, że podziały rasowe maskują rzeczywisty wyzysk klasowy i zapobiegają krystalizacji świadomości klasowej (Rokicki 2002: 66-67). Można powiedzieć, że punkt widzenia antyrasizmu różnicy to perspektywa grup wykluczanych – ofiar, przy czym dokonuje się tutaj daleko idącego uogólnienia problemów z jakimi spotykają się owe bardzo różnorodne zbiorowości, np. ofiary korporacjonizmu i rasowego apartheidu<sup>7</sup>. Cechą charakterystyczną rozważanego nurtu jest daleko idąca nieufność wobec państwa i jego rzekomych autorytarnych praktyk. Antyrasiści różnicy posądzani są o partykularyzm w dążeniu do realizacji swoich interesów oraz komunitaryzm (co w kontekście dominujących wśród współczesnych antyrasistów liberalnych tendencji jest zarzutem poważnym).

Polski antyrasizm zasadniczo pojawił się wraz z transformacją systemową po 1989 r. – jest więc zjawiskiem stosunkowo nowym, a z pewnością bez takich tradycji jakie ma wiele organizacji antyrasistowskich funkcjonu-

<sup>7</sup> Ruzza (2004: 87) uważa, że do pewnego stopnia ich postulaty przypominają ideologię multikulturalizmu.

jących w Europie Zachodniej w znacznie bardziej zróżnicowanych etnicznie społeczeństwach. Do 1989 r. dyskurs publiczny o mniejszościach etnicznych i imigrantach w Polsce niemal nie istniał – w oficjalnej retoryce dominowało przeświadczenie, że jesteśmy krajem homogenicznym etnicznie. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych przeprowadzono sporą ilość badań koncentrujących się na problematyce etnicznej, co zaowocowało znacznym ożywieniem dyskusji. Zjawiska te przyczyniły się do mobilizacji etnicznej i afirmacji swoich praw przez wiele społeczności mniejszościowych. W tradycji polskich badań społecznych pojawiły się tematy inspirowane dużą ilością studiów empirycznych, jak np. „tradycyjny polski antysemityzm”, dyskryminacja Romów, kwestie czy Ślązacy lub Kaszubi mogą być uznani za grupy narodowe, problemy adaptacji nowych przybyszów z Azji i Afryki. Warto wspomnieć, że wstąpienie do Unii Europejskiej uczyniło z Polski atrakcyjne miejsce migracji. Mamy prawo oczekiwać coraz większego napływu imigrantów, a nawet istotnej zmiany struktury etnicznej społeczeństwa.

Wraz z akcesją do Unii Europejskiej pojawiły się także nowe możliwości dla polskich instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Wiele organizacji pozarządowych zajmujących się m.in. promocją praw człowieka, tolerancji czy reprezentujących interesy mniejszości narodowych (np. Nigdy Więcej, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Otwarta Rzeczpospolita) włączyło się w, lub rozwinęło własną działalność antyrasistowską. Dzisiaj nie tylko korzystają one z finansowego wsparcia funduszy europejskich, ale także czerpią wzorce funkcjonowania z doświadczeń zachodnich partnerów np. organizacji parasolowych (Witkowski 2007). Dodajmy, że w Polsce działalność antyrasistowską zazwyczaj potocznie postrzega się wąsko, sprowadzając ją do walki z dyskryminacją osób „różniących się wizualnie”.

W polskich warunkach antyrasistowskie postulaty podejmowały także grupy starające się rozszerzyć swoją podmiotowość polityczną i prawną. Na przykład – co nie jest zaskoczeniem – polscy Romowie zaistnieli już w wyraźny sposób w dyskursie antyrasistowskim, wplatając w niego postulaty polepszenia swojej złej sytuacji ekonomicznej i żądając szerokiej ochrony przed dyskryminacją<sup>8</sup>. Interesujący jest także przypadek Ślązaków – wspólnoty w trakcie mobilizacji etnicznej, artykułującej swoją polityczną pod-

<sup>8</sup> Wydaje się, że ostatecznym celem liderów społeczności romskiej jest rozwiązanie problemu marginalizacji jej przedstawicieli. Natomiast odwoływanie się do dyskryminacji rasowej lub wysuwanie postulatów uznania za naród, a nawet lud indygeniczny (Rorke 2007; Bottonogu 2007) bywa traktowane przez Romów w sposób instrumentalny. W takim wypadku w sprzyjających okolicznościach można podejmować próby ubiegania się o ochronę przed

miotowość w nawiązaniu do europejskich rozwiązań i możliwości organizacji trzeciego sektora (Gorzelik 2004). Ma to ewidentne konsekwencje w obszarze kształtowania własnej tożsamości etnicznej. W ostatnim raporcie europejskiej organizacji zajmującej się głównie walką z dyskryminacją rasistowską ECRI – *European Commission against Racism and Intolerance*, wśród zaleceń dla polskich decydentów znajduje się uwaga, aby zwalczać rasizm i dyskryminację rasową w stosunku do Ślązaków.

## ETNICZNOŚĆ I ANTYRASIZM W DYSKURSIE EUROPEJSKIM

Ważnymi aktorami wspierającym rozwój zorganizowanego antyrasizmu w Europie są Unia Europejska i Rada Europy. Dwie szczególnie ważne europejskie agendy tych instytucji mające w dużej mierze za zadanie wspieranie obywatelskich form ruchu antyrasistowskiego to ze strony Unii Europejskiej – *European Union Agency for Fundamental Rights* (dawniej *European Monitoring Centre on Racism and Xenophobia*), a ze strony Rady Europy – *European Commission against Racism and Intolerance* (ECRI). Organizacje te, tworząc udostępniane później opinii publicznej raporty, wspierając integrację organizacji antyrasistowskich oraz starając się wpływać na politykę antidyskryminacyjną, stwarzają dodatkową możliwość realizacji własnej polityki dla tych organizacji społeczeństwa obywatelskiego, które są w stanie wpleść swe dążenia w obszary działalności owych antyrasistowskich makropodmiotów. Oznacza to, że z wszelkich finansowych, politycznych, organizacyjnych, medialnych i intelektualnych zasobów tych organizacji może skorzystać ten, kto chce i potrafi swe dążenia wyrazić w formie zgodnej z szeroko zakrojonym programem antyrasistowskim. Dla reprezentantów narodów bezpieczeństwa pojawia się zatem wyzwanie takiej artykulacji własnych dążeń, które dałoby się wpleść w ideologię antyrasistowską.

Warto tu wspomnieć o pewnych prawnych uwarunkowaniach europejskiej walki z rasizmem. Unia Europejska w oficjalnych dokumentach, a zwłaszcza w dyrektywie o zakazie dyskryminacji ze względu na pochodzenie rasowe i etniczne z 29 czerwca 2000 r. odrzuca wszelkie teorie istnienia ras ludzkich. Nie oznacza to jednak zakwestionowania możliwości zaistnienia dyskryminacji rasowej. Pojęcie to jest znacznie szersze niż sam

dyskryminacją rasową niezależnie od tego czy reprezentuje się mniejszość etniczną, czy np. religijną.

rasizm i wg europejskich konwencji oznacza: *wszelkie zróżnicowanie, wykluczenie, ograniczenie lub uprzywilejowanie z powodu rasy, koloru skóry, urodzenia, pochodzenia narodowego lub etnicznego* (Michałowska 2007: 291). Praktyka prawna w UE pokazuje zatem, że:

1. Rasizm to pojęcie plastyczne – bez jednoznacznie określonej istoty i sprecyzowanych warunków brzegowych. Za rasizm może być uznane to, co za rasizm w danym dyskursie przyjęto uważać. Samo rozróżnienie rasizmu i dyskryminacji rasowej jest tego dobrym przykładem.
2. Nawet jeśli rozumieć antyrasizm wąsko, jako zaprzeczenie praktyk dyskryminacji rasowej, to zgodnie z powyższą definicją bez żadnych wątpliwości otwiera się furtkę, aby narody bezpieczeństwa czujące się dyskryminowanymi próbowały nawiązywać do antyrasizmu.
3. Jeśli narody bezpieczeństwa skorzystałyby z możliwości realizowania swoich postulatów w ramach walki z dyskryminacją rasową, raczej nie mogłyby tego łączyć z oczekiwaniami tzw. dyskryminacji pozytywnej.

Jednocześnie istnieje wiele dyskursywnych praktyk, które wydają się utrudniać realizowanie postulatów narodów bezpieczeństwa w ramach ruchu antyrasistowskiego:

1. Główny nurt współczesnego europejskiego antyrasizmu dość nieufnie podchodzi do etnicznej koncepcji narodu, preferując model narodu obywatelskiego. Nie jest jednak prawdą jakoby obywatelska wizja narodu wolna była od związków z ideologią rasistowską. O ile w koncepcji narodu etnicznego posługiwano się pojęciem rasy, by podkreślić jego „autentyczność”, o tyle w ramach ideologii narodu obywatelskiego wykorzystywano pojęcie rasy, aby wprowadzać relacje hierarchiczne i praktyki dyskryminacyjne w stosunku do tzw. ludów mniej rozwiniętych cywilizacyjnie (zob. Preece 2007: 84-96). Możliwe, iż rzeczywistą przyczyną nieco odmiennych form rasizmu w nacjonalizmach etnicznych i obywatelskich był po prostu fakt posiadania lub nieposiadania kolonii.
2. W antropologii – zwłaszcza postmodernistycznej – coraz częściej pojawiają się głosy krytykujące pojęcie kultury (w znaczeniu kulturowej odrębności). Zauważmy jednak, że posiadanie swoistości kulturowej jest jednocześnie istotnym elementem uzasadniającym formułowanie postulatów przez narody bezpieczeństwa. Przedstawiciele nowej krytyki zarzucają zwolennikom akcentowania roli kultury nieuzasadniony esencjalizm, który sprowadzić można do posługiwania

się różnymi technikami preparowania społecznych granic, czego przykładem mogą być chociażby praktyki nazywane „kulturowym rasizmem” (Wright 1998; Rodseth 1998; Visweswaran 1998). Powoduje to rozszerzanie tradycyjnie rozumianego rasizmu o wszelkie kategoryzacje, co w gruncie rzeczy może być traktowane jako zaprzeczenie istnienia narodu, który na owych społecznych granicach się zasadza<sup>9</sup>.

3. Ruch antyrasistowski, zwłaszcza w dominującej w Europie wersji równościowej, wydaje się nawiązywać do liberalnego indywidualistycznego kosmopolityzmu. Postulowane konstrukcje prawne mają charakter przyznawania praw jednostce bez uwzględniania jej związku z jakąkolwiek grupą.
4. O ile nacjonalizm, rozumiany raczej jako ruch narodowy niż szowinizm narodowy (zob. Kurczewska, Głowacka-Grajper 2007: 35), jest elementem kluczowym i pozytywnie wartościowanym z punktu widzenia mniejszości narodowych bez państwa, o tyle w dyskursie antyrasistowskim obserwujemy zbliżanie się do siebie pejoratywnie ujmowanych pojęć rasizmu i nacjonalizmu.

Ewentualne korzyści jakie narody bezpieczeństwa mogłyby odnieść dzięki partycypacji w ruchu antyrasistowskim można rozumieć w kategoriach dodatkowego instrumentalnego wsparcia swoich dążeń. Warto więc zwrócić uwagę na zasoby strukturalne – rozbudowaną sieć europejskich organizacji pozarządowych pozostających pod wpływem ruchu antyrasistowskiego<sup>10</sup>. Nie można przy okazji zapomnieć o wsparciu finansowym płynącym z Unii Europejskiej lub Rady Europy dla organizacji angażujących się w walkę z rasizmem. Organizacje antyrasistowskie posiadające zaawansowany stopień integracji mają także istotną siłę przebicia w strukturach Unii, a w każdym razie znacznie większą niż organizacje reprezentujące mniejszości etniczne (przede wszystkim w Komisji Europejskiej i Parlamencie Europejskim). Pamiętajmy, że problem mniejszości etnicznych w Unii pozostaje w dużej mierze sprawą polityki wewnętrznej każdego

<sup>9</sup> W większości ideologii narodowych zakłada się, że ludzie należą tylko do jednego narodu określającego pewne aspekty ich bytu. Oczywiście poza ideologiami narodowymi te założenia mogą być podważalne. Ponadto istnienie narodu wydaje się uzależnione od uznania z zewnątrz (spoza grupy) jak i z wewnątrz (ze strony członków grupy), co niejako implikuje konieczność wytyczenia. Warto przywołać znaną tezę F. Bartha o granicach znajdujących się w świadomości członków grupy etnicznej, które pozwalają grupie przetrwać.

<sup>10</sup> Antyrasistom daleko jednak do np. znakomicie zorganizowanego i posiadającego wielki wpływ na politykę europejską ruchu ekologicznego.

z państw członkowskich. W końcu nie da się przecenić symbolicznej mocy odwoływania się do rasizmu, jako pojęcia denotującego zjawisko jednoznacznie godne potępienia (zob. Tyrała 2005) oraz istnienia pewnego antyrasistowskiego etosu, co dla organizacji reprezentujących trzeci sektor wydaje się cennym zasobem. Jak zauważa Ruzza w społeczeństwach państw członkowskich Unii antyrasizm jest zinstytucjonalizowaną wartością społeczną, paradoksalnie zyskującą na znaczeniu w dyskursywnej konfrontacji z poglądami prawicowymi (Ruzza 2004: 91). Ponadto oskarżenia o rasizm stają się wygodnym instrumentem uzasadniania roszczeń dotyczących poszerzenia swych praw grupowych. Gdy są one formułowane z punktu widzenia ofiar – pozwalają uzyskać pewną moralną przewagę. Można postawić hipotezę, że wypracowanie społecznego konsensusu w sprawie potępienia rasizmu oraz jednoczesne upłynnienie tego pojęcia stanowią w dużej mierze podstawowe cele dyskursywne antyrasistów.

Postępująca w Unii europeizacja, polegając na przesuwaniu się ośrodka decyzyjnego z poziomu państw członkowskich na poziom instytucji wspólnotowych, oznacza między innymi, że także ten poziom prowadzenia polityki powinien budzić zainteresowanie organizacji reprezentujących narody bezpieczeństwa. Czy mniejszości reprezentujące narody bezpieczeństwa zechcą z tego potencjału skorzystać, pozostaje interesującym pytaniem empirycznym. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na widoczne w działaniach struktur unijnych przewartościowanie walki z dyskryminacją rasową (zwłaszcza w ujęciu indywidualistycznym), kontrastujące z traktowaniem przez Unię spraw etnicznych (w ujęciu grupowym).

W konsekwencji, ruch walczących z dyskryminacją rasową może potencjalnie zdobywać klientelę wśród mniejszości narodowych i etnicznych. Szczególne miejsce zajmuje tu z pewnością walka z antysemityzmem. O ile jednak dla mniejszości narodowych, mających zaplecze w innym państwie, istnieją zazwyczaj inne sposoby skuteczniejszego dochodzenia swoich praw, o tyle dla grup aspirujących do statusu narodu, a nie posiadających własnego państwa, ruch antyrasistowski może potencjalnie stanowić atrakcyjny sposób kanalizacji własnych dążeń.

Kluczem do powiązania walki o prawa mniejszościowych narodów bezpieczeństwa z rasizmem wydaje się wykazanie, że grupa zdominowanej mniejszości jest traktowana jako odmienna rasowo, tzn. dyskryminacja przebiega ze względu na niezbywalne i wrodzone cechy (lub cechy mogące być przedstawione w ten sposób). Oczywiście, wraz z rozmywaniem się pojęcia rasy w dyskursie antyrasistowskim, podstawa działań dyskryminacyjnych tego typu może być coraz mniej bezpośrednio związana ze sferą

biologiczną. Pamiętajmy, że sama kategoria rasy z biologicznego punktu widzenia też może być traktowana jako iluzja – pojmowana wyłącznie w kategoriach społecznego konstrukcjonizmu – a nie jako kategoria naturalna (Smedley, Smedley 2005).

Oprócz teoretycznych rozważań nad pojęciami rasy i etniczności ważna jest także obserwacja rzeczywistych sposobów posługiwania się nimi w obszarze pragmatyki językowej. Na przykład – jak zauważa Rokicki – w praktyce amerykańskiej pojęcia rasy i etniczności były systematycznie mieszane i zazwyczaj występowały w zbitce pojęciowej *race/ethnicity* (Rokicki 2002: 52). Prowadziło to do szeregu paradoksów, jak np. ten powstały w konsekwencji opracowania kwestionariusza wykorzystywanego w spisach powszechnych, gdzie dość arbitralnie przyjęto zasadę, że rasy są pojęciami nadrzędnymi, które dopiero w dalszej części dzielą się na podkategorie etniczne. Ciekawe, że kategorię *Spanish/Hispanic* określono jako etniczną, a jednocześnie w jej ramach wyszczególniano kategorie narodowościowe np. Meksykanin, Portorykańczyk czy Kubańczyk. Nietrudno zauważyć, że wspomniane grupy etniczne mogą składać się i z „białych” i z „czarnych” (Rokicki 2002: 56).

Odwołując się do paradygmatu sprawowania władzy przez dyskurs czy europejskiego modelu wielopoziomowego zarządzania publicznego (*governance*), można sprawdzić czy istnieją takie dyskursy, w których dąży się do włączenia problematyki walki o prawa danej mniejszości z dyskursem antyrasistowskim. Problem ten można zatem przenieść na pole analizy dyskursu, koncentrując się na narzędziach językowych służących przetrucaniu mostów między wspomnianymi obszarami. Najbardziej użyteczną perspektywą poszukiwania odpowiedzi na sformułowane powyżej pytania wydaje się analiza dyskursu – można sobie wyobrazić, że celem działalności antyrasistów jest walka z różnymi symbolicznymi wersjami (często zaskakującymi) społecznie spreparowanego rasizmu. W istocie ich zmagania dotyczą poziomu konstruowania kategorii społecznych. Zatem z punktu widzenia antyrasistów, rasizmem jest to, co jako rasizm w dyskursie funkcjonuje. Jeśli głównym ideałem ruchu antyrasistowskiego jest bardzo szeroko rozumiana równość społeczna, a narodom bezpieczeństwa uda się pojęcie rasy rozciągnąć na zjawiska etniczności, grupy kulturowej i narodu (choć może to wydawać się z pozoru zabiegiem karkołomnym), nic nie będzie stało na przeszkodzie, by ruch antyrasistowski przyczyniał się do realizacji postulatów narodów bezpieczeństwa<sup>11</sup>. Problem ten można także sformułować

<sup>11</sup> Wątek ten można interesująco analizować z punktu widzenia klasycznej już dyskursywnej koncepcji „polityki radykalnej demokracji” Cantale Mouffe i Ernesto Laclau (2005),



następująco: jak przemiany dyskursu o rasizmie wpływają na sytuację i potencjalne możliwości realizowania własnych celów i strategii przez grupy etniczne, a w szczególności narody bezpaństwowe?

Tak zakrojony problem otwiera z pewnością bardzo szerokie pole możliwych empirycznych weryfikacji. W wypadku mniejszości bezpaństwowych zamieszkałych w Polsce, szczególnie interesujące muszą wydać się zagadnienia związane z problemami Romów, Ślązaków i Kaszubów. Oczywiście trudno powiedzieć, by w każdym z wymienionych wypadków postulaty uznania własnej identyfikacji etnicznej za narodowość były formułowane przez większość podmiotów reprezentujących jej głos, lecz nie da się zaprzeczyć, że w każdym z tych trzech przypadków postulaty takie są formułowane.

Poszukiwanie wsparcia w ruchu antyrasistowskim przez mniejszości bezpaństwowe oznacza dla nich konieczność wplecenia swych interesów w antyrasistowski dyskurs, czyli pewien sposób opisywania świata, który wykształcony został pod wpływem skomplikowanych uwarunkowań politycznych. Cechą owego dyskursu w kontekście europejskim jest jego specyficzna strukturyzacja. Jeśli zajrzemy np. do bieżących raportów publikowanych przez główne europejskie agendy zajmujące się walką z dyskryminacją rasową, można zauważyć, że zazwyczaj zawierają one osobne rozdziały dotyczące: Romów, Żydów, imigrantów i mniejszości narodowych, co sugeruje pewną specjalizację definiowania rasizmu w każdym z tych kontekstów. Z pewnością osobnym zagadnieniem pozostaje porównanie sposobów konstruowania dyskursu w każdym z tych odmiennych wypadków. Zwraca także uwagę, odpowiadające strukturze europejskiej debaty nad rasizmem, uwypuklenie spraw żydowskich i romskich. Bieżącym trendem jest wydzielenie odrębnej przestrzeni dyskursu dla tzw. islamofobii. Mimo wspomnianej specjalizacji dyskursu, poszczególne wątki związane z różnymi typami społeczności mają pewne wspólne cechy wyznaczone przez odwołanie się do ogólnego rozumienia rasizmu i dyskryminacji rasowej. Warto także zwrócić uwagę, że podobna strukturyzacja dyskursu w pierwszym rządzie dzieli dyskurs na grupy, które są dotknięte dyskryminacją, a dopiero później na jej szczególne formy. Można więc postawić hi-

w której głównym elementem strategii lewicy powinna stać się troska o totalną równość społeczną oraz społeczną bazę wszelkich grup zagrożonych wykluczeniem. Zdaniem twórców tej koncepcji, cel ów możliwy jest do osiągnięcia przez odpowiednią artykulację (dyskursywnie powiązanie) ich interesów. Koncepcja ta została sformułowana w latach osiemdziesiątych XX wieku i przyczyniła się zapewne do ukształtowania obecnego modelu europejskiego antyrasizmu.

potęgę, że symboliczne przewartościowanie grupy nad formą rasizmu jest wynikiem większej aktywności działaczy reprezentujących poszczególne społeczności, a nie pasjonatów ogólnie sformułowanych idei antyrasistowskich. Podstawowa metodologia i – co za tym idzie – struktura raportu ustalane są na poziomie ogólnoeuropejskim. W związku z tym nie zawsze oddają lokalną specyfikę danego kraju.

W dalszej części artykułu poddano analizie wybrane fragmenty oficjalnych dokumentów, które pokazują, w jaki sposób przekraczane są dyskursywne granice między mniejszością rasową a etniczną. Odnoszą się one do różnych mniejszości i pochodzą z odmiennych kontekstów: upublicznionej korespondencji, portali internetowych, oficjalnych raportów organizacji pozarządowych.

Pełna i systematyczna weryfikacja tez postawionych w tym artykule nie jest tutaj oczywiście możliwa, ale chciałbym pokazać pewne fragmenty dyskursu, którego analiza ujawnia, że zaproponowane wątki rozważań mają uzasadnienie w społecznych praktykach. W szczególności mam zamiar skoncentrować się na dwóch mniejszościach etnicznych, z których jedna ma już duże doświadczenie w funkcjonowaniu w ramach dyskursu antyrasistowskiego, a także wykazuje cechy w powszechnym społecznym odbiorze predestynujące ją do wskazania jako rasowo odmiennej. Druga z kolei jest grupą etniczną, w wypadku której zaliczanie do mniejszości rasowej lub wskazywanie na przypadki dyskryminacji rasowej mogą budzić uzasadnione wątpliwości. Pierwszą z nich są Romowie, a drugą Ślązacy. Wątpliwości w tym wypadku wynikają przede wszystkim z faktu, że uznanie Ślązaków za rasę nie jest odzwierciedleniem jakiegokolwiek, przynajmniej znanego autorowi, współczesnego dyskursu.

## NEGOCJOWANIE DEFINICJI RASIZMU W PRAKTYCE DYSKURSU

W dniu 24 lipca 2007 r. na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej” oraz dzień wcześniej w programie „Uwaga!”, emitowanym w telewizji TVN, opublikowano szokujące materiały o gangu, który werbuje obywateli Polski do pracy w Szwecji, a następnie wykorzystując przemoc fizyczną lub szantaż zmusza ich do popełniania przestępstw (najczęściej kradzieży w hipermarketach). W materiałach podana została informacja, że członkami owego gangu są Romowie – obywatele polscy. Sprawa ta wywołała ostry sprzeciw zarówno ze strony organizacji romskich, jak i ze strony Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Prezes Zarządu HFPR, Marek Antoni Nowicki, już

w dniu 26 lipca przesłał do redakcji „Gazety Wyborczej” list, w którym poddał krytyce podanie przez redakcję gazety informacji o pochodzeniu etnicznym przestępców oraz poprosił, by w przyszłości gazeta powstrzymała się od tego rodzaju praktyk. Oświadczenie w tej sprawie wydał też Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce. W dniu 28 lipca w imieniu redakcji gazety odpowiedział Piotr Stasiński, wyjaśniając powody posłużenia się w tekście sformułowaniem „romski gang” oraz przeprasząc na wszelki wypadek Romów. Oczywiście, nie mam zamiaru analizować istoty zadrażnienia, a jedynie na przykładzie fragmentów owej korespondencji pokazać jak przenikają się pojęcia grupy etnicznej, rasy i dyskryminacji rasowej. Sądzę, że może być to dobry przykład bardziej powszechnej praktyki konstruowania dyskursu antyrasistowskiego.

Przyjrzyjmy się całości krótkiego listu prezesa Zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka do „Gazety Wyborczej”:

W dniu 25 lipca 2007 w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł na temat szajki Romów, która werbowała Polaków do pracy w Szwecji i zmuszała ich do popełniania przestępstw. Sprawa ta była również tematem magazynu „Uwaga!” w TVN. Nie podważając w najmniejszym stopniu wagi problemu podjętego w artykule i programie telewizyjnym ani konieczności powiadomienia społeczeństwa o tego typu praktykach, pragniemy zwrócić uwagę generalnie na kwestię podawania informacji o pochodzeniu etnicznym podejrzanych.

Publikowanie informacji o czyimś pochodzeniu etnicznym czy narodowym jest kwestią bardzo wrażliwą. Między innymi dlatego, że zwykle za nazwą ciągnie się stereotyp. Publiczne wskazywanie etniczności może ten stereotyp podtrzymywać, a w przypadku szczególnie negatywnych informacji, prowadzić do wybuchu konfliktu. W 1991 r. w Mławie wydarzył się wypadek samochodowy. Prasa podała, że kierowcą winnym wypadku był Rom. Kiedy dwa dni później jedna z ofiar zmarła, a jednocześnie pojawiła się plotka, że sprawca jest na wolności, doszło do zamieszek. Trwały pięć dni, wiele mieszkań romskich splądrowano i zniszczono, część Romów musiała ratować się ucieczką. Wydarzenia te nazwano „Pogromem w Mławie”.

Oczywiście są sytuacje, kiedy podawanie informacji o pochodzeniu etnicznym czy kolorze skóry jest dopuszczalne. Tak jest na przykład wówczas, kiedy cecha taka może pomóc w zidentyfikowaniu osoby poszukiwanej, zaginionej, etc. Być może intencją dziennikarzy, którzy zdecydowali o umieszczeniu informacji o pochodzeniu etnicznym podejrzanych, było ostrzeżenie potencjalnych ofiar gangu. Naszym zdaniem jednak, zarówno w omawianym tekście, jak i w reportażu telewizyjnym było wystarczająco dużo informacji (jak pseudonim jednego z podejrzanych), aby ewentualne ofiary lub osoby poszkodowane w przeszłości mogły rozpoznać tę grupę przestępczą.

Zwracamy się do „Gazety Wyborczej” i Telewizji TVN, aby w przyszłości rozważnie podejmowały decyzję o podawaniu informacji o pochodzeniu etnicznym bohaterów swoich materiałów.

Z poważaniem, Marek Antoni Nowicki, Prezes Zarządu.

Pragnę pokusić się o postawienie kilku wniosków wynikających z analizy zawartości semantycznej artykułu znajdującej się poza asercją (czyli poza możliwością bezpośredniej negacji) powyższego tekstu:

1. Zestawienie fragmentu: *Publikowanie informacji o czyimś pochodzeniu etnicznym czy narodowym jest kwestią bardzo wrażliwą* z dalszymi cytatami: *Publiczne wskazywanie etniczności [...] oraz: Oczywiście są sytuacje, kiedy podawanie informacji o pochodzeniu etnicznym czy kolorze skóry jest dopuszczalne. Tak jest na przykład wówczas, kiedy cecha taka może pomóc w zidentyfikowaniu osoby poszukiwanej, zaginionej, etc.*, pokazuje, że w kontekście sprawy opisywanej w liście pojęcia „pochodzenie etniczne”, „pochodzenie narodowe”, „kolor skóry” są traktowane jako wymienne, choć nie tożsame. Ponadto przypisanie komuś określonego koloru skóry należy uznać za wskazanie na cechę szczególną pozwalającą na wizualną identyfikację. W sposób oczywisty ma ona wrodzony i biologiczny charakter, a więc może stanowić podstawę dyskryminacji rasowej.
2. Zasadnicze uzasadnienie listownej interwencji ma formę rozwijania tekstu od zasady ogólnej do jej egzemplifikacji. Najpierw podawana jest ogólna zasada: *Publikowanie informacji o czyimś pochodzeniu etnicznym czy narodowym jest kwestią bardzo wrażliwą*, a dopiero później przykład w postaci zająć nazywanych „Pogromem w Mławie”. Zastosowana konstrukcja (w przeciwieństwie do możliwego rozwiązania odwrotnego) może świadczyć o dogmatycznym ujęciu sprawy.
3. Tekst zawiera presupozycję: „Romowie są odmienni – można ich rozpoznać na pierwszy rzut oka”. Gdyby wykluczyć podobny sąd, argumentacja „Gazety Wyborczej” wyjaśniająca dlaczego zdecydowała się – mimo uznania racji przedstawianych przez HFPR i Romów, o czym świadczą słowa Stasińskiego: *Mamy świadomość, że podawanie etnicznego pochodzenia sprawców takiego procederu to sprawa delikatna.* („Gazeta Wyborcza”, 28 lipca 2007 r.) – na opublikowanie narodowości członków gangu, tj. *Celem naszym było także ostrzeżenie potencjalnych ofiar*, nie miałyby wówczas sensu. Jednocześnie nigdzie w tekście nie mówi się wprost o Romach jako grupie odmiennej „rasowo”, lecz wyłącznie jako o grupie etnicznej. Można się domyślać jakie są powody podobnego kamuflażu. Prawdopodobnie wiążą się one z obawą przed posłużeniem się skompromitowaną kategorią rasy. Czym innym jest przecież posłużeniem się słowem „rasa” w sformułowaniu „antyrasizm” (i w związku z tym uważanie

się za antyrasistę), a czym innym posłużyć się kategorią rasy jako wyjaśnieniem zaistniałego zjawiska. Sprawa ta z punktu widzenia niniejszych rozważań pozostaje drugorzędna. Istotne jest natomiast faktyczne przenikanie się kategorii rasowej z etniczną.

4. Kluczową figurą retoryczną i tym samym podstawową linią argumentacji (jakkolwiek nierozbudowaną i w niewielkim stopniu wprost uzasadnioną) jest odwołanie się do schematu „pogromu”. W polskim kontekście nawiązanie to musi rodzić skojarzenia z antysemityzmem, konwencjonalnie przez antyrasistów uznawanym za klasyczny przejaw rasizmu.

W odniesieniu do Romów można argumentować, że różnica wizualna mogąca stać się podstawą postrzegania ich jako odmiennej rasy oraz romska etniczność zazwyczaj nakładają się na siebie i w ten oto sposób można wyjaśnić istotę zjawiska. Warto jednak pokazać przykład grupy sugerujący, że kategoria etniczności może być przeplatana z kategorią rasy także bez występowania jakiegokolwiek powszechnej tradycji identyfikowania przedstawicieli danej mniejszości na podstawie cech biologicznych<sup>12</sup>. Chciałbym pokazać, że także Ślązacy (trudno powiedzieć czy z własnej inicjatywy i zgodnie ze swoją intencją) zaistnieli już, w dyskursie antyrasistowskim jako mniejszość rasowo dyskryminowana.

W opublikowanym w 2004 r. raporcie wcześniej wspomianej organizacji ECRI, działającej pod auspicjami Rady Europy, kategoria etniczności zgodnie z kształtem europejskich dyrektyw antidyskryminacyjnych jest traktowana jako podstawa dyskryminacji rasowej: *Dyskryminacja rasowa ma miejsce, kiedy różnica w traktowaniu opiera się, między innymi, na pochodzeniu etnicznym i kiedy nie ma ona żadnego uzasadnienia obiektywnego [sic!] i racjonalnego [sic!]* (ECRI 2004: 34). W konsekwencji, na stronie 27 w punkcie 87 znajduje się następująca rekomendacja dla władz państwowych: *Władze polskie wskazują, że nie uważają Ślązaków za mniejszość narodową lub etniczną. Niezależnie od kwestii statusu nadanego osobom utożsamiającym się ze Ślązakami, ECRI uważa, że władze polskie powinny należycie uwzględnić interesy i troski Ślązaków przy rozpatrywaniu kwestii takich jak zwalczanie rasizmu czy dyskryminacji rasowej.* Choć powyższy cytat może być uznany za zjawisko incydentalne, w świetle przedstawionych tutaj rozważań wcale nie musi być to interpretacja trafna. Skłonny jestem postawić hipotezę, że jest to raczej kolejny symptom ogólniejszej

<sup>12</sup> Istnieją oczywiście przykłady opisywania Ślązaków – o których dalej będzie mowa – w kategoriach rasowych np. przez teorie nazistowskie.

tendencji naginania kategorii etnicznych do rasowych, otwierających nowe możliwości działania dla narodów bezpieczeństwa.

Jeszcze innym interesującym przykładem przenikania się kategorii etnicznych z rasowymi stanowi lektura prowadzonej przez organizację „Nigdy Więcej” tzw. „Brunatnej Księgi”, dokumentującej przejawy ksenofobii, nietolerancji i dyskryminacji. W poniższym fragmencie nie pojawia się słowo rasa, rasizm czy dyskryminacja rasowa. Istnieje natomiast dość jednoznaczne nawiązanie do nazistowskich form antysemityzmu niewątpliwie uznawanych w dyskursie antyrasistowskim za przejaw ideologii rasistowskiej:

SZCZECIN. 31 marca: „Gazeta Wyborcza” ujawniła, że Waldemar A. [...], ojciec szefa zachodniopomorskiej Młodzieży Wszechpolskiej, Krzysztofa A. [...], pobił byłego działacza Ligi Polskich Rodzin – Rafała S. [...]. Mężczyzna doznał wstrząśnienia mózgu. Powodem ataku było to, że pobity czytał „Gazetę Wyborczą”. Napastnik krzychał przy tym: „Ty żydowski zdrajco! Pachołku »Wyborczej«!”. Prokuratura Rejonowa w Świnoujściu postawiła Waldemara A. w stan oskarżenia. Szczerbiński jeszcze w 2005 roku był członkiem zarządu zachodniopomorskiej LPR. Został z niej usunięty, gdyż partyjni towarzysze podejrzewali, że to on ujawnił skandal, do którego doszło w styczniu 2005 w pojeździe, którym na zjazd partii do Warszawy jechali szczecińscy działacze. Krzychał m.in.: „Heil Hitler!” i „Hitler miał rację wprowadzając Żydów do gazu!”. Śpiewali: „Czarnych powiesimy, Światowida postawimy!”<sup>13</sup>.

W praktyce dyskursywnej zacierają się granice między nawiązaniem do narodowości a rasowości. Zapleczem kognitywnym prezentowanych treści są oczywiście praktyki rasistowskie: wyodrębnienie rasy żydowskiej, rasy czarnej i rasy prawdopodobnie Słowian. Przy okazji można się zastanowić na ile działania antyrasistów są reakcją na działania rasistów, a na ile mamy do czynienia z sytuacją odwrotną, oraz czy bardzo szeroka (i ciągle się rozszerzająca) definicja rasizmu preferowana przez antyrasistów nie stanowi inspiracji dla pojawiających się nowych form i ideologii rasistowskich.

## PODSUMOWANIE

W ciągu ostatniego sześćdziesięciolecia rasizm stał się pojęciem o wydźwięku na tyle pejoratywnym i wpływowym, że może być wykorzystywany jako potężny retoryczny oręż, czego konsekwencje są istotne także dla

<sup>13</sup> Brak jednak pełnego kontekstu opisanego zdarzenia, stąd nie da się wykluczyć czy sformułowania te nie odnoszą się do księży katolickich, co otwierałoby pole dla innej interesującej interpretacji.

grup, które z charakterem rasowym w jego klasycznym rozumieniu niewiele mają wspólnego. Dzieje się tak, gdyż definicje rasizmu, dyskryminacji rasowej i antyrasistowskich ideałów nie są zamknięte i podlegają negocjacji w dyskursie. Procesy dyskursywnego łączenia rasizmu z etnicznością wymagają analiz na różnych poziomach (np. europejskiej debaty, porównań międzypaństwowych, dyskursów regionalnych) i studiów nad różnymi grupami etnicznymi (których reprezentanci rzadko prezentują zgodne stanowiska). W wyniku podobnych analiz może się potwierdzić to, co w chwili obecnej jest tylko przedmiotem pewnej intuicji: zjawisko to stanowi w większym stopniu wynik oddziaływań odgórnych ze strony ideologów antyrasizmu niż zabiegów oddolnych, wypływających z intencji organizacji etnicznych (np. w wypadku Ruchu Autonomii Śląska trudno wskazać na jakiegokolwiek ślady łączenia etniczności z dyskryminacją rasową, choć w wypadku wielu organizacji romskich jest to praktyką powszechną).

W innej interpretacji zjawisko powyższe może być uznane za konsekwencję upowszechniania się językowej normy poprawności politycznej. Zgodnie z nią nie powinno się werbalnie ujawniać przekonania, że istnieją jakiegokolwiek obiektywne (w tym wizualne) różnice między kategoriami ludzi. Jeśli może to dotyczyć kategorii rasowych, to tym bardziej etnicznych. Jedne i drugie są wyłącznie konwencjami językowego kategoryzowania świata społecznego, zatem zasadniczo niczym się nie różnią<sup>14</sup>.

Nie tylko warto pytać, czy dla narodów bezpaństwowych możliwe jest skorzystanie z dobrodziejstw uczestnictwa w ruchu antyrasistowskim, ale także czy warto takie wysiłki podejmować. Z jednej strony można przewidywać – jak sugeruje tytuł niniejszego artykułu – że mniejszości etniczne aspirujące (a także te nie aspirujące) do uznania za narody, oraz mniejszości powszechnie uważane za narody bez państwa, starając się afirmować swoje prawa i kierując się przy tym pragmatyzmem dającym szansę na wzmocnienie swej podmiotowości, będą coraz bardziej interesowały się antyrasizmem. Z drugiej strony należy pamiętać, że jednym z fundamentów głównego nurtu europejskiego antyrasizmu, z którego mogłyby w największym stopniu skorzystać, jest liberalna i indywidualistyczna wizja człowieka jako istoty słabo związanej z własną grupą etniczną. Może to oznaczać małą atrakcyjność współuczestnictwa w ruchu antyrasistowskim ze względu na trudność pogodzenia jej z preferowanym światopoglądem komunitarystycznym. Być może znacznie bardziej atrakcyjną ideologią z ich punktu

<sup>14</sup> Oczywiście zasadniczo odmienny pogląd w tej sprawie prezentują tzw. etnosymboliści (zob: Leoussi, Grosby 2007).

widzenia okazałaby się jakaś wersja multikulturalizmu, pozwalająca połączyć odrzucenie zewnętrznych kategorii rasowych z uznaniem kategorii dobrowolnych, np. etnicznych, narodowych czy religijnych. Warto przytoczyć tutaj tezę Willa Kymlicki. Odwołując się do rzeczywistości społecznej Ameryki Północnej twierdzi on, że o ile czarni potrzebują przede wszystkim ochrony przed rasizmem, by móc włączyć się w społeczeństwo białych, czyli zabezpieczyć się przed dyskryminacją na poziomie jednostek, o tyle Indianie potrzebują zabezpieczenia przed rasizmem ze strony białych, chcących pozbawić ich praw i możliwości kultywowania własnej odrębności, czyli oczekują afirmacji swoich praw grupowych (Kymlicka 1995: 60). Mniejszości etniczne włączające się w antyrasistowski dyskurs powinny także pamiętać, że korzystanie z jego dobrodziejstw może wiązać się z narażeniem na potencjalne ataki z pozycji rasistowskich, będących konsekwencją zdefiniowania się w kategoriach rasowych.